

ARTYKUŁY RECENZYJNE

Krzysztof Gawlikowski

O TRADYCJACH POLITYCZNYCH CHIN

O sztuce rządzenia według Mozi, Mengzi, Xunzi i Hanfeizi, 治國之道: 墨子, 孟子, 荀子, 韓非子, przekład Małgorzata Religa, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2016, ss. 226, seria Czytanki Orientalne (publikacja dwujęzyczna).

Książka Małgorzaty Religi powinna się znaleźć nie tylko w rękach wąskiego grona studentów klasycznego języka chińskiego oraz sinologów, ale także osób zajmujących się historią państwa i prawa, myśli społeczno-politycznej, stosunków międzynarodowych, politologów, socjologów czy nawet badaczy historii powszechnej. Pozwala ona bowiem dostrzec rozliczne prawdy o Chinach, zazwyczaj całkowicie obce nie tylko dość elitarniej u nas „czytającej publiczności”, lecz także publicystom opowiadającym zwykłym ludziom o świecie, a nawet naukowcom, którzy powinni wystrzegać się powtarzania prymitywnych, europocentrycznych stereotypów o Chinach. Jednym z najbardziej podstawowych jest traktowanie społecznej, a nie indywidualistycznej jak na Zachodzie kultury politycznej Chin jako chwilowego „wybryku historii”. „Zniewolenie jednostki” miałyby tam być jedynie efektem panowania dyktatury, komunizmu czy jakiejś innej politycznej aberracji, po której niebawem powróci „stan normalny”, czyli taki jak na Zachodzie, bo rzekomo wszystkie ludy świata podzielają te same pragnienia, ideały i wartości. Książka Religi pokazuje, że odmienne koncepcje państwa, społeczeństwa oraz jednostki, jak też ich specyficzne funkcjonowanie w Chinach wywodzą się jeszcze ze starożytności. A na pytanie, czy kiedykolwiek Chińczycy przejmą w całości „kulturę polityczną Zachodu”, można od razu odpowiedzieć, że to mało prawdopodobne. Jeśli nawet w obrębie krajów Zachodu panują odmienne tradycje, a przy całym uwielbieniu Polaków dla USA nie mogli oni ani nie chcieli sko-

piować u siebie systemu amerykańskiego, to cóż mówić o Chińczykach z kulturą przynależną do kręgu cywilizacji konfucjańsko-buddyjskiej?

Dla zilustrowania tych odmienności zacytujmy na przykład kilka znaczących fragmentów z pism przypisywanych Mo Di, znanemu także jako Mo Zi (479?–381? p.n.e.) oraz jego szkole (oczywiście w przekładzie Małgorzaty Religi):

„Każdy, kto zobaczył lub usłyszał o czymś dobrym, ma o tym powiadomić zwierzchnika; każdy, kto zobaczył bądź usłyszał o czymś złym, także ma o tym powiadomić zwierzchnika” (s. 23). Oczywiście ci zwierzchnicy – jak dalej się objaśnia – mają przekazywać te informacje/donosy swoim zwierzchnikom, aż do Syna Nieba, który w ten sposób wie o wszystkim, nawet o sprawach, o których nie zawsze wiedzą sąsiedzi czy krewniacy danej rodziny. Policyjne państwo we współczesnej Japonii czy system Mao z tej perspektywy realizują prastare ideały dobrego kierowania społeczeństwem, a nie osobiste pragnienia polityków sprawowania dyktatorskiej władzy nad ludźmi. Dalej zaś czytamy w tej samej *Księdze Mistrza Mo* zalecenia jeszcze bardziej szokujące dla współczesnego Europejczyka: „Kiedy zwierzchnik uzna coś za słuszne, należy uznać to za słuszne, jeśli zwierzchnik uzna coś za niesłuszne, należy uznać to za niesłuszne (...), gdy zwierzchnik popełnia błąd, należy go pouczyć i poprawić. Każdy ma dopasować swoje poglądy do zwierzchnika, a nie upodabniać swoich opinii do niższych od siebie. Dowiedziawszy się o tym, zwierzchnicy będą za to nagradzać, a lud będzie za to chwalił” (tamże). W kolejnych fragmentach czytamy, że lud całej wioski ma myśleć to samo co jego zwierzchnicy, a w żadnym razie nie wolno ulegać opiniom niższych od siebie i sprzeciwiać się zwierzchnikom. Tak samo ma być na każdym kolejnym szczeblu, gminy, okręgu i państwa, a lud ma myśleć tak samo jak jego zwierzchnicy i władca, którym ma być posłuszny, bo przecież każdy zwierzchnik jest wzorem i modelowym człowiekiem. Wszyscy ludzie w państwie mają pragnąć nagród i pochwał zwierzchników, a bać się potępienia i kar. Dlatego można doprowadzić do „zjednoczenia umysłów”, aby wszyscy myśleli tak samo jak władca, co pozwoli zaprowadzić w świecie ład doskonały. Można dodać, że starożytna szkoła Mo Zi, prawie współczesna szkole Konfucjusza, inspirowała w wieku XX wielu działaczy politycznych w Azji Wschodniej, których można by zaliczyć do „lewicujących” czy nawet „demokratycznych”.

Następnym myślicielem, którego prezentuje Małgorzata Religa, jest Mencjusz (372–289 p.n.e.), drugi po Konfucjuszu mędrzec tej szkoły, który nadał jej nowy charakter i dynamikę. Przede wszystkim wylansował tezę dość rewolucyjną, że „Niebo słyszy uszami ludu”, co także implikowało, że wola Nieba wyrażana jest przez lud. Ten rewolucyjny nurt jego myśli dopełniły tezy, że lud jest w państwie najważniejszy, a władca jest najmniej ważny, oraz druga, że każdy może zostać władcą-mędrcelem doskonałym, osiągając najwyższy stopień doskonałości

egzystencjalnej i najwyższą pozycję w świecie oraz sławę na tysiąclecia. Do konfucjańskiego nacisku na wychowanie i samodoskonalenie moralne jednostki oraz kształcenie jej cnót dodawał on, że jest to możliwe, kiedy podstawowe potrzeby ludzi są zaspokojone, co miało być podstawowym zadaniem państwa. Można by go zatem uznać za pioniera koncepcji „państwa dobrobytu”, choć jemu chodziło głównie o podniesienie morale społeczeństwa. Z fragmentów przetłumaczonych przez Religę widać, że on jako pierwszy sformułował często cytowaną tezę Lenina, że „kadry decydują o wszystkim”, gdyż dobranie sobie przez władcę współpracowników i doradców na odpowiednio wysokim poziomie moralnym i intelektualnym jest podstawą jego sukcesów. „Podporządkowanie sobie ludzi siłą nie zapewnia podporządkowania sobie ich umysłów (...). Podporządkowanie sobie ludzi cnotą sprawia, że radują się w sercach i podporządkowują szczerze (...). Niech godni zajmują stanowiska, a kompetentni urzędy (...). Wszystkie szczęścia i nieszczęścia sprowadzamy na siebie sami” (s. 75–79, z drobną modyfikacją przekładu Religi). Oczywiście rekomendacji, wartościowych także dzisiaj, znajdziemy tam więcej.

Religa przytacza jeszcze pisma Xun Zi (313–238 p.n.e.), wybitnego myśliciela konfucjańskiego, który zaadaptował pewne koncepcje szkoły legistów, kładąc podwaliny syntezy tych dwóch tradycji intelektualnych i politycznych, która zdominowała ideologię cesarstwa na następne dwa tysiąclecia. Prócz wielu innych światłych rekomendacji sformułował on tezę powtarzaną w Azji Wschodniej do dziś: „Władca jest jak łódka, a lud jak woda, ona niesie łódkę, ale i ona ją wywraca”.

Ostatnim z wielkich myślicieli epoki klasycznej zaprezentowanym w książce jest Han Fei Zi (281–233 p.n.e.), wybitny teoretyk szkoły legistów, bliskich taoistom, ale wojujących z konfucjanizmem, co nie wykluczyło – jak wspominaliśmy – także łączenia tych nurtów zgodnie z dominującą w Chinach tendencją do synkretycznego łączenia odmienności. W tym aspekcie tradycja chińska różni się zasadniczo od zachodniej, która preferuje ich wykluczanie. Można dodać, że dzieło tego myśliciela jest prawdopodobnie pierwszą księgą autorską, podczas gdy wcześniejsze były głównie kompilacjami nauk mistrza i szkoły opracowywanymi przez uczniów. A nadto jest dziełem wielkiej urody literackiej – co udało się tłumaczce oddać także w tekście polskim – stąd różne zeń cytaty i metafory powtarzane przez tysiąclecia. Jedna z jego uroczych historyjek jest następująca. Władca niewielkiego lenna wracał do swego pałacu z arystokratycznego bankietu. Był tak pijany, że padł koło schodków i usnął. Zobaczywszy to, zarządca jego nakrycia mi głowy przykrył go szatą, aby nie zmarł. Następnego dnia władca, oprzytomniawszy, dopytał, kto go przykrył. Po czym wezwał zarządcę nakryć głowy oraz zarządcę szat i obu ukarał: pierwszego za przekroczenie swoich uprawnień, a drugiego za niedopełnienie obowiązków (s. 197). Kilkadziesiąt pokoleń funkcjonariuszy chińskich uczyło się tej historyjki jako fundamentalnej dla biurokratycz-

nego porządku: każdy ma robić tylko to, co jest mu przypisane. Kiedy w 1995 r. strasznie trzęsienie ziemi nawiedziło japońskie miasto Kobe, przez dwie doby po trzęsieniu miasto płonęło, gdyż buchał gaz z pozrywanej sieci gazowej. Nie można zaś było zakręcić kurków, gdyż to wymagało pieczęci siedmiu funkcjonariuszy kilku urzędów, które legły w gruzach. Dopiero premier, łamiąc procedury, kazał zamknąć dopływ gazu. Zgodnie z tą tradycją każdy funkcjonariusz państwa tamtego regionu zazwyczaj nie robi niczego, co by przekraczało jego uprawnienia, choćby działa się nie wiadomo co.

Dodajmy, że wszystkie te nurty klasycznej myśli chińskiej zachowywały żywotność przez tysiąclecia, były fundamentalne dla późniejszych koncepcji oraz sporów, a nawet w XX w. wciąż do nich nawiązywano.

Książka ta ma wiele zalet, ale i kilka wad. Teksty są świetnie przełożone, napisane ładnym i jasnym językiem. Ledwo czasami coś by się chciało ulepszyć. Podkreślić też należy trudne osiągnięcie autorsko-wydawnicze: tekst chiński i polski na paralelnych stronach dokładnie pasują do siebie, zatem znawca chińskiego bez trudu odnajduje potrzebną frazę chińską, by coś sobie wyjaśnić. Poręczny jest też format książki. Nad doborem tekstów można by dyskutować i postulować włączenie jeszcze innych dzieł (np. samego Konfucjusza i Laozi), ale – jak rozumiem – autorka miała określone limity objętości ustalone z wydawcą, a nawet ten skromny ich zestaw daje już pewien wgląd w chińskie koncepcje państwa.

Przygotowując dwujęzyczne wydanie chińsko-polskie, zarówno autorka, jak i zasłużona dla orientalistyki Wydawnictwo Akademickie Dialog adresowały tę książkę zapewne do sinologów i studentów sinologii uczących się języka klasycznego. Dlatego przypuszczalnie autorka nie poprzedziła przekładów wstępem o szkołach myśli chińskiej, czego nie zastępuje w pełni dodanie na końcu krótkich biogramów czterech filozofów. Z podobnych powodów prawdopodobnie nie dodawała także choćby najprostszych objaśnień o wspomnianych w tekstach postaciach, zakładając, że są one sinologowi znane. Wydaje się jednak, że książka powinna trafić w ręce znacznie szerszego kręgu czytelników, ale niesinolog szybko zacznie się gubić, nie wiedząc, o kim mowa, a imiona typu Yao i Shun, Yu czy Tang, będąc dlań zagadką, uczynią wywód trudniejszym do zrozumienia (dopiero w dalszych partiach tekstu niekiedy objaśnienia takie się pojawiają). Objasnień wymagałyby także różne terminy, jak „pięć zbóż”, „pięć kar” itp.

Odrębną kwestią jest przekład różnych terminów. Nie jestem entuzjastą ich tradycyjnych przekładów według konwencji przyjętej przed laty na sinologii warszawskiej, dlatego nie będę krytykował autorki za próby ich modyfikacji. Jednak wtedy byłoby dobrze dodać po polsku jakieś objaśnienia. Na przykład nazwę *Księgi dokumentów* (prof. Z. Słupski dodawał jeszcze przymiotnik *szacownych*) autorka przekładu tłumaczy jako *Zapisy*. Nie jestem przekonany, czy to dobry wybór,

ale bez zajrzenia do chińskiego tekstu mało kto się domyśli, że o to dzieło chodzi. Nie podoba mi się także zamiana „Syna Nieba” na „Syna Niebios”, ponieważ owo Niebo często występuje w połączeniu z Ziemią, która nie pasuje do odcienia znaczeniowego Niebios. Termin 聖王, „królowie-mędrzy”, wolałbym pisać z dywizem. Przekład kluczowych cnót konfucjańskich (i nie tylko) tu stosowany 仁 i 義 (*ren yi*) „humanitarność” i „prawość” dla niesinologa będzie w każdym wariacie mało zrozumiały i wymaga jakiegoś objaśnienia. Idąc śladem znakomitych sinologów amerykańskich, którzy wypracowali niezłą siatkę pojęć chińskich, wolałbym w tym przypadku użyć terminów „dobroć” (*benevolence*) i „słuszność” (*righteousness*). Humanitarność wydaje się po polsku nazbyt mętna i zawężona, a prawość z trudem kojarzy się z „wykonywaniem swoich powinności społecznych” nawet za cenę życia. Rozumiem jednak, że różni sinologowie stosują odmienne konwencje. Z przyjętymi tu bywa jeszcze ten kłopot, że nie zawsze pasują do zdań, w których występują. Na przykład fraza „bez czynienia prawości” mnie językowo zgrzyta (s. 9), wolałbym już „bez postępowania w sposób prawy” (choć prościej by było „bez postępowania słusznie”). Postulowałbym także systematyczne dodawanie przy ważnych terminach transkrypcji terminów chińskich w nawiasie, by czytelnik polski łatwiej je mógł identyfikować, co autorka czyni, lecz tylko sporadycznie. Jeszcze jedna uwaga pedanta, raczej do redakcji niż autorki: zgodnie z ustalonym zwyczajem pekińskim tytuł dzieła piszemy łącznie, np. jako *Mozi* czy *Xunzi*, co najlepiej by tłumaczyć jako *Księga Mistrza Mo* czy *Księgą Mistrza Xuna*. Gdy natomiast piszemy o tych myślicielach jako osobach, należałoby pisać *Mo Zi* i *Xun Zi*, czyli *Mistrz Mo* i *Mistrz Xun*.

Wszystkie te drobne zastrzeżenia są oczywiście trzeciorzędne wobec faktu ukazania się tak znakomitego przekładu ważnych tekstów chińskich.